

Nie na klęczkach!

218
Raz po raz wraca nam pyszna anegdota o malarzu Janie Styce, rozpowszechniana chyba przez któregoś z Kossaków: Styka, malując Chrystusa, ukląkł. I oto usłyszał głos Bóży: „Nie maluj mnie na klęczkach, ty mnie maluj dobrzel”.

Przypomniała mi się ta anegdota podczas uroczystej premiery „MODLITEWNIA POLSKIEGO”, i to przypomniła się nie bez kozery. Było to bowiem przedstawienie prymitywne, nie tyle zresztą przedstawienie, co akademie „Ku czci”.

Aby przedstawienie mogło zaistnieć, musi być autor, aktorzy i reżyser. Autorami „Modlitewnika” są Jan Skotnicki oraz Marek Kołowski. Do swego scenariusza wybrali teksty dosyć przypadkowe, które miały być podporządkowane czterem porom roku, przeplatane fragmentami kazań Piotra Skargi. Ale modlitwa jest sprawą bardzo osobistą, intymną. Wyglą-

szana na scenie brzmi pompatycznie, nieprawdźliwie, a takim tekstem każdy fałsz szkodzi.

No, i zaszkodził. Jan Skotnicki, wytrawny reżyser, nie miał — niestety — pomysłu na spektakl. Owe cztery pory roku, które miały porządkować całość, były równie sztuczne. Darowałabym sobie księdza Piotra Skargę, jest bowiem w literaturze kościelnej wiele pięknych, mądrych i bliższych naszym czasom tekstów którymi można byłoby się posłużyć. Motyw modlitwy w naszej poezji narodowej zajmuje tyle miejsca, że i z tego warto i można byłoby skorzystać. Ale i tak trzeba mieć pomysł, aby przenieść to na scenę. A scena odsłania słabości scenariusza i warsztatu reżyserskiego w sposób szczególny.

Odsłania też i słabości zespołu aktorskiego, ale garstka aktorów — Irena Adamiak, Henryka Bielawska, Ewa Nawrocka, Zofia Woźnik-Grabska,

Zdzisław Derebecki, Zbigniew Grabski, Jacek Kuzdak, Krzysztof Tuchalski i Feliks Woźnik — nie może ponosić winy za nonszalancję reżysera. Aktorów wspomaga Zespół Muzyki Dawnej „Madrygał”, dzięki temu przynajmniej partie chóralsne brzmią jako tako. Najbardziej swobodny na scenie był skrzypek z „Madrygału”, który z wdziękiem i dużą przytomnością ratował aktorów z opresji.

Kawałek rozwieszonego na horyzoncie płótna (zachmurzone niebo) i drewniany krzyż przydrożny, otoczony płotem — to scenografia, jaką zaproponował do spektaklu Adam Kilian. Podejrzewam, że nie widział on nawet scenariusza, nazwisko zbyt duże, w teatrze polskim zasłużone, wybitny artysta, którego nie należało facygować do tego przedstawienia. Kostiumy Teresy Darochy (także nazwisko w polskiej scenografii), a mógł sobie każdy z aktorów dowolnie

je dobrnąć, byłoby taniej. Opracowanie muzyczne Jerzego Dobrzańskiego i Lucyny Hermanowicz: przygotowanie wokalne i kierownictwo muzyczne leżało w rękach Lucyny Hermanowicz, kompozycję ruchu opracował Bogdan Głuszcak, szef olsztyńskiej pantomimy, konsultacji wokalne udzielała Romana Krebsówna, a literackiej — Ernest Bryll.

Hm, dużo tych nazwisk, i wcale niepoślednich. Realizatorów więcej niż aktorów, a rezultat mizerny. Dwie sceny w spektaklu pomyślane: z Maryją (ciepło, prościutko zagrała Irena Adamiak) i kiedy zespół w ciemnościach, ze świecami zbliżał się do proscenium. Jak na cały spektakl, to jednak za mało.

Szkoda. Należałoby skorzystać z morału, jaki tkwi w anegdocie o Styce.

JADWIGA ŚLPIŃSKA

Teatr im. Juliusza Słowackiego w Koszalinie: „MODLITEWNIK POLSKI” według scenariusza Jana Skotnickiego i Marka Kołowskiego. Prapremiera polska 27 maja 1991 z okazji IV pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny. Dziesiąta premiera sezonu.

1990/91